

Z miłości do ziemi. Ochrona przyrody w latach 1918-1939 (część 1)

W czasach rozbiorów ważnym źródłem tożsamości narodowej Polaków (obok historii, religii i sztuki) stała się ojczysta przyroda. Utrata niepodległości mobilizowała do jej ochrony nie tylko z pobudek estetycznych, historyczno-pamiątkowych czy czysto naukowych, ale przede wszystkim z powodów patriotycznych. Scalenie w jeden niezależny organizm państwowy terytoriów przez ponad wiek podległych trzem obcym władzom samo w sobie stanowiło przytłaczające wyzwanie. Natychmiastowe podjęcie działań na polu ochrony przyrody, które mogłoby wydawać się marginalnym wobec wagi państwowych problemów, było owocem determinacji i niezwyklej postawy przyrodników, dla których ochrona przyrodniczego dziedzictwa kraju była wyrazem głębokiego patriotyzmu, rozumianego jako miłość do ojczystej ziemi.



Głęboki patriotyzm Profesora Władysława Szafera (1886-1970) stał u podstaw jego walki o ochronę przyrody. We „Wspomnieniach przyrodnika” pisał: „przez naukę, krzewienie oświaty, a zwłaszcza idei ochrony przyrody, szukałem dróg odzyskania i utrzymania niepodległości naszego narodu”. Fot. Archiwum Ogrodu Botanicznego UJ

Powojenny krajobraz

Pierwsza wojna światowa pozostawiła terytorium nowego państwa dramatycznie wyniszczone. W wyniku działań wojennych, które objęły ponad trzy czwarte polskich ziem, kraj stracił 15% mieszkańców i część majątku narodowego. Niemal od razu po odzyskaniu niepodległości musiano zmierzyć się także z zagrożeniem zewnętrznym: w latach 1918-1921 toczyło się w Polsce równocześnie 6 wojen. Niestabilną sytuację dodatkowo pogarszała różnorodność na wewnętrznej arenie politycznej. W kraju działało osiemnaście różnych partii, których rywalizacja prowadziła do drastycznych sporów. Na przestrzeni pierwszych ośmiu lat po wojnie było w kraju aż jedenastu premierów, rządy powstawały i upadały, podczas gdy absolutnie podstawowym, kluczowym zadaniem stojącym przed politykami była integracja. 123 lata politycznego niebytu nie zdołały co prawda zniszczyć w Polakach tożsamości narodowej, jednak sam kraj stanowił zlepek trzech fragmentów przez ponad wiek funkcjonujących w oderwaniu i niepasujących do siebie.

Trudności napotymano w każdej sferze życia społecznego. W państwie istniało pięć różnych walut, sądy używały trzech różnych kodeksów karnych, a w wojsku posługiwano się czterema różnymi językami. Całkowicie odrębne były także systemy administracji, a dwa z zaborów różniła nawet szerokość torów kolejowych, co utrudniało transport. Odzyskanie niepodległości oznaczało także utratę dotychczasowych rynków zbytu, co było dodatkowym ciosem dla gospodarki. Szalała inflacja, bezrobocie sięgało 45%, zwłaszcza sytuacja rolnictwa była dramatyczna, tymczasem ponad połowę obywateli stanowili rolnicy. Oświata znajdowała się w opłakanym stanie, prawie połowa Polaków wciąż była niepiśmienna. Tylko tytaniczny wysiłek mógł sprawić, iż z tego chaosu wyłoniło się nowe państwo.

Tym bardziej nieprawdopodobne wydaje się, że mimo tak dramatycznej sytuacji, przy chwiejnej scenie politycznej, w obliczu niemal nieustającego kryzysu, grono działaczy zdołało błyskawicznie zorganizować w Polsce system ochrony przyrody i wcielić jej zasady w niemal wszystkie poziomy życia społecznego, a sama kwestia ochrony natury konsolidowała skłócone społeczeństwo.

Po pierwsze - sprawny system

Mimo zniszczeń I wojna światowa nie zahamowała rozwoju świeżo powstałego ruchu ochroniarskiego. Wręcz przeciwnie, grono ludzi osobiście zaangażowanych w ochronę przyrody rosło. Biorąc pod uwagę, że odrodzona Polska znalazła się w prawie beznadziejnej kondycji społeczno-ekonomicznej, można by przypuszczać, że ochrona przyrody będzie postrzegana jako zadanie o marginalnym znaczeniu w porównaniu z piętrzącymi się problemami o znaczeniu narodowym. Tymczasem prace nad organizacją państwowej ochrony przyrody ruszyły dosłownie natychmiast po odzyskaniu niepodległości.

Było to możliwe tylko dzięki szeroko zakrojonym działaniom na polu ochrony przyrody już pod zaborami oraz wielkiej determinacji grona działaczy, którzy wiele akcji podjęli z premedytacją, by przygotować grunt w nadziei na odzyskanie niepodległości.

W czasie, gdy wizja wolnego kraju z wymarzonej idei zmieniała się w osiągalną przyszłość, rodził się też plan ochrony jego przyrodniczego bogactwa. Nabierał kształtów podczas burzliwych dyskusji w uniwersyteckich murach i nieformalnych kawiarnianych spotkaniach miłośników przyrody, skupionych m.in. wokół Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, w krakowskim ośrodku naukowym wokół profesora Mariana Raciborskiego i jego uczniów, we Lwowie oraz w warszawskim Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Choć szczegółowe wizje przyszłego ruchu różniły się znacznie, a rozbieżności prowadziły do licznych sporów, wspólny cel, jakim było zabezpieczenie najważniejszych elementów ojczystej przyrody, pozwolił na osiągnięcie konsensusu i opracowanie wspólnego planu. Wszyscy zgadzali się, że warunkiem sukcesu na polu ochrony przyrody było zorganizowanie jej w sposób systemowy. Bez sprawnej organizacji działań „ochroniarzy” na polu administracyjnym i naukowym oraz podparcia ich niezbędnym filarem przepisów prawnych, ochrona przyrody pozostawała jedynie ideą, niewątpliwie piękną, lecz niemożliwą do zrealizowania w szerszej skali.

Pierwsze konkretne propozycje utworzenia oficjalnej organizacji do spraw ochrony przyrody, mającej poparcie władz, pojawiły się już w roku 1911, a w dwa lata później w galicyjskiej prasie ukazała się wzmianka o planie powołania dwunastoosobowej Krajowej Rady Konserwatorskiej - niechęć władz austriackich, a w końcu wybuch wojny położyły kres tym staraniom.

Zorganizowania państwowej ochrony przyrody w wolnym państwie podjęli się czołowi polscy naukowcy z wiodących ośrodków akademickich, którzy opracowywali plan działania jeszcze w czasie wojny. Już w 1919 roku, w zaledwie 10 miesięcy po odzyskaniu wolności, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) wydało pierwsze zarządzenie o ochronie niektórych zabytków przyrody, takich jak pomnikowe drzewa i formacje skalne. Objęło ono też pięć gatunków rzadkich roślin i dziesięć gatunków zwierząt, w tym szarotkę, orła przedniego, bociana czarnego, świstaka, kozicę, łosia, żubra i bobra. Szczęśliwym zrzędzeniem losu kolejnym Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odpowiedzialnym za kwestie przyrodnicze, został Ksawery Prauss - wielki miłośnik tatrzańskiej przyrody i członek Towarzystwa Tatrzańskiego, głęboko przejęty ideami propagowanymi przez wyodrębnioną zeń Sekcję Ochrony Tatr. Dzięki jego poparciu w tym samym roku powołano do istnienia pierwszy organ państwowej ochrony przyrody: Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody z siedzibą w Krakowie (TPKOP). W jej skład weszło 15 wybitnych przyrodników, przedstawicieli kół krajoznawczych, konserwatorów zabytków i zainteresowanych ministrów. Znaleźli się wśród nich prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. Prauss, orędownik tworzenia rezerwatów leśnych prof. Stanisław Sokołowski, a na jej przewodniczącego wybrano wybitnego krakowskiego botanika, ucznia prof. Mariana Raciborskiego - prof. Władysława Szafera.

Działania ochroniarskie koordynowane przez TPKOP przebiegały wyjątkowo sprawnie dzięki sieci oddziałów terenowych i bliskiej współpracy z licznymi pasjonatami oraz instytucjami, którym powierzono wykonanie działań z zakresu ochrony przyrody. Ich zadanie polegało na wyszukiwaniu cennych obiektów i terenów, pomocy w tworzeniu planów ich ochrony oraz edukowaniu społeczeństwa. Za czasów Komisji zebrano bezcenne dane, dzięki którym utworzono kilka rezerwatów i zapewniono tymczasową ochronę ziem przeznaczonych na rezerваты dzięki interwencji u władz rządowych i właścicieli prywatnych. Wyznaczono także tereny pod przyszłe parki narodowe. Jednak brak podstaw prawnych, będących gwarantem wprowadzenia ochrony w życie i klarownie określających kompetencje poszczególnych osób i organów, w szczególnie dotkliwy sposób utrudniał działania Komisji.

Sytuacja uległa zmianie w 1925 r., gdy Rada Ministrów wydała rozporządzenie o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody wchodzących w zakres MWRiOP. Na jego mocy Komisja przekształcona została w Państwową Radę Ochrony Przyrody, będącą odąd kluczową instytucją naukowo-społeczną, stojącą na straży dziedzictwa przyrodniczego kraju. Trzon Rady tworzyło dwudziestu dwóch wybitnych przedstawicieli polskiej nauki i sztuki, cieszących się światową sławą. Większość z nich wcześniej tworzyła Komisję, a ich współpraca i olbrzymie doświadczenie zadecydowało o powodzeniu wielu przedsięwzięć. Jednak największe zasługi na tym polu należą do przewodniczącego Rady, który jednocześnie piastował urząd Delegata Ministra do spraw Ochrony Przyrody, będącego łącznikiem środowiska naukowego z władzami. Został nim profesor Władysław Szafer, co dla polskiej przyrody okazało się rozwiązaniem doskonałym. Był to człowiek o niespotykanych zdolnościach organizacyjnych i silnym charakterze, łączący olbrzymią charyzmę z unikalnym talentem pedagogicznym i zdolnością do zaszczepiania u innych miłości do przyrody. Odznaczał się ponadto wielką pracowitością i zapałem, którym z łatwością zarażał innych. Z perspektywy czasu śmiało można nazwać Szafera architektem naukowej ochrony przyrody w Polsce i jej pierwszym bojownikiem. Jednak najbardziej doniosłe w skutkach okazało się to, że Szafer nierozzerwalnie łączył miłość do natury z głębokim patriotyzmem, co miało kształtować w tym duchu charakter całego polskiego ruchu ochroniarskiego, na czele którego profesor stał przez kolejne pięćdziesiąt lat.

Głównymi zadaniami Rady były kierownictwo ruchem ochrony przyrody oraz integracja działań instytucji państwowych, administracji, instytucji naukowych, organizacji i osób prywatnych. Należało też do niej opiniowanie wszelkich projektów Ministerstwa i przedkładanie własnych wniosków. Jednym z najważniejszych zadań, jakie postawiła przed sobą PROP, a jednocześnie jej wielkim sukcesem, okazało się aktywne włączenie w działania „żywołu obywatelskiego”. Polskę opłotła sieć oddziałów lokalnych. W najważniejszych miastach uniwersyteckich – Wilnie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Krakowie – powstały podległe Radzie Komitety Ochrony Przyrody, mające mocne poparcie w środowisku naukowym. W ich skład wchodziłi lokalni członkowie PROP, a ponadto osoby prywatne oraz, co dotąd się nie zdarzyło, a nie zawsze było po myśli działaczy, także przedstawiciele miejscowych władz, stowarzyszeń i urzędnicy państwowi. Komitety miały do pomocy szereg delegatur lokalnych oraz licznych korespondentów i delegatów, dzięki czemu idea ochrony przyrody docierała nawet do najdalszych prowincji. I choć system działał w ramach wysoce ograniczonych środków (członkowie Rady i delegatur sprawowali swoje funkcje pro publico bono), nie było praktycznie w Polsce miejsca, do którego nie dotarliby obrońcy przyrody.

Nauka i edukacja

PROP stała na stanowisku, że ochrona przyrody może być dobrze przeprowadzona tylko jeśli wniknie jako idea w społeczeństwo i znajdzie podstawy w uczuciu miłości do ziemi rodzinnej. Z tego powodu olbrzymi nacisk kładziono na działalność edukacyjną i popularyzatorską. Owocem polityki PROP w tym względzie było włączenie zagadnień ochrony przyrody w szkolne programy nauczania. I choć w szkołach prezentowano naukowe problemy utrzymania równowagi biologicznej i racjonalnego

gospodarowania zasobami przyrody, a utrzymanie lasów łączono z wzmacnianiem obronności kraju, to jednak piękno i wartość natury wciąż postrzegano także w kategoriach czystej *Amor Patriae*, nie zaś tylko jako podwaliny krajowej gospodarki.

Na dwudziestolecie międzywojenne przypadł również moment, w którym ochrona przyrody została ujęta w naukowe ramy i po raz pierwszy uznana za pełnoprawną, odrębną dziedzinę wiedzy. Przyczynili się do tego również polscy naukowcy. W mury uniwersyteckie, jako pierwszy w Polsce i jeden z pierwszych na świecie, wprowadził ją prof. Marian Raciborski, który jeszcze przed wojną wykładał „zabytkoznawstwo przyrodnicze” na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od roku 1921 ochrona przyrody była wykładana w Krakowie, Poznaniu i Warszawie jako samodzielny przedmiot lub uzupełnienie innych kursów. W tej sytuacji logiczną konsekwencją było przygotowanie stosownego podręcznika. Wydane w 1922 r. „Skarby Przyrody” były pierwszym polskim podręcznikiem tej dziedziny, a jednocześnie jednym z pierwszych na świecie. Wśród autorów poszczególnych rozdziałów znaleźli się najwięksi znawcy przyrody tamtych lat: profesorowie Jan Gwalbert Pawlikowski, Jan Sokołowski, Walery Goetel i Adam Wodziczko. Książka podejmowała wszystkie najważniejsze zagadnienia nowoczesnej ochrony przyrody – od ochrony poszczególnych grup zwierząt i roślin, krajobrazu i jego cech geologicznych, poprzez kwestię parków narodowych i prawo ochrony przyrody, jej historię, podwaliny etyczne i teoretyczne oraz rolę edukacji przyrodniczej, a także zależności między ochroną przyrody a innymi gałęziami gospodarki, takimi jak leśnictwo i myślistwo. Dostarczyła też czytelnikom wspaniałą przewodnik dla dalszych studiów w postaci obszernej bibliografii polskich i zagranicznych wydawnictw poświęconych różnym aspektom ochrony natury. „Skarby Przyrody” stały się pierwszym z licznych podręczników, których inicjatorem, współautorem i redaktorem był profesor Szafer.

Gwałtowny rozwój naukowy dziedziny pchnął ochronę przyrody również na nowe tory. Rozszerzenie zainteresowań naukowców poskutkowało odejściem od spojrzenia czysto konserwatorskiego, skoncentrowanego na ochronie poszczególnych zabytków przyrody, zwierząt i roślin. Badania nad poszczególnymi organizmami prowadzone w środowisku naturalnym przesunęły uwagę naukowców w stronę zależności między poszczególnymi elementami przyrody, a ochronę przyrody przez krótki czas określano nazwą „biocenotyka” od słowa biocenoza – zespół organizmów zajmujących daną przestrzeń.

Dzięki coraz lepszemu rozumieniu roli człowieka w zachodzeniu procesów takich jak erozja, wylesienie czy osuszanie terenów, stało się również jasne, że niektóre fragmenty natury wymagają aktywnej, planowej ochrony, opartej na naukowych podstawach. Głośno wypowiedziano także twierdzenie, że tylko takie użytkowanie przyrody, które dziś określilibyśmy nazwą zrównoważonego, umożliwi funkcjonowanie człowieka w środowisku w przyszłości. Prof. Adam Wodziczko ujął to w następujących słowach „Ochrona przyrody staje się tu synonimem prawdziwie racjonalnej ochrony, stale kontrolowanej gospodarki siłami produkcyjnymi przyrody”. Zaproponował też, by tak postrzeganą gałąź nauki o stosunku człowieka do przyrody nazwać fizjotaktyką. Prace prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego ugruntowały natomiast podstawy filozoficzne i teoretyczne relacji między człowiekiem i przyrodą, opartej na szacunku i ochronie.

Szybko gromadzona nowa wiedza domagała się rozpowszechniania w środowisku uczonych i pasjonatów. Przyrodnicze publikacje popularnonaukowe ukazywały się na polskich ziemiach jeszcze przed wojną i choć same nieliczne, formą i treścią zdobyły grono czytelników. Wraz z odbudową państwa coraz bardziej odczuwalna stała się potrzeba zaistnienia nowego typu publikacji naukowych. W tym celu prof. Szafer zainicjował pierwsze polskie wydawnictwo poświęcone tylko tym zagadnieniom. Od wydania pierwszego tomu w 1920 roku, „Ochrona przyrody” służyła jako podstawowe forum wymiany wiedzy i idei. Ukazujący się w cyklu rocznym periodyk odegrał dużą rolę w kształtowaniu teorii i praktyki ochrony przyrody w Polsce. Publikowali w nim najwybitniejsi polscy specjaliści, dzięki którym jej naukowe i filozoficzne podstawy rozwinęły się w niespotykanym dotąd

tempie i skali, plasujących Polskę w czołówce światowych liderów ochrony przyrody.

Na arenie międzynarodowej

Odzyskanie niepodległości oznaczało także uwolnienie całego potencjału polskiej nauki, która do tej pory mogła istnieć tylko pod ścisłą kontrolą władz zaborczych i w ramach jej obcej organizacji. Wraz z powojenną odwilżą nastąpił prężny rozwój ośrodków naukowych gromadzących wybitnych specjalistów, którzy z powodzeniem współpracowali z instytucjami z całego świata teraz już oficjalnie jako Polacy, nie zaś członkowie delegacji trzech innych państw.

Jednym z pól, na których polscy naukowcy zaczęli odnosić największe sukcesy, była właśnie ochrona przyrody, teraz już oficjalnie uznana za odrębną gałąź nauki i podbudowana wszechstronną i spójną teorią, skutecznie wprowadzaną w życie. Pod wodzą Szafera Polska zdobyła uznanie na arenie międzynarodowej, zyskując miano pioniera ruchu. Jeszcze przed wojną podjęto w Europie starania o utworzenie międzynarodowej organizacji poświęconej ochronie przyrody. Między innymi upór polskiej delegacji, która aktywnie poparła starania poprzedników i wielokrotnie poruszała ten temat na kolejnych zjazdach Międzynarodowej Unii Biologicznej, pomógł wybitnym światowym działaczom skłonić Unię do powołania w 1928 r. Biura dla Ochrony Przyrody w Brukseli oraz uczynić zeń funkcjonalną organizację wspieraną przez rządy krajów członkowskich. Biuro, które niebawem zyskało status Międzynarodowego, stało się załącznikiem dzisiejszej Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN). Polska delegacja znalazła się także w gronie dwunastu państw, które w 1923 r. wzięły udział w pierwszym Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu. Podczas obrad dr Jan Sztolcman wysunął propozycję zawiązania międzynarodowej ligi, która podjęłaby się zadania ochrony i restytucji żubrów, wówczas krytycznie zagrożonych. Wniosek przyjęto, a Polska znalazła się w gronie czternastu krajów członkowskich Międzynarodowego Stowarzyszenia Ochrony Żubra, którego działania odwróciły losy gatunku skazanego, wydawałoby się, na wymarcie.

Od 1925 r. Polacy należeli także do Międzynarodowej Rady Badań Morza, a pięć lat później przystąpili do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków. W pracach obu instytucji zasłużył się prof. Michał Siedlecki, który walczył o opanowanie „zarazy oliwnej”, czyli ograniczenie zanieczyszczania mórz ropą naftową, masowego zabijania wielorybów oraz handlu skórami i piórami egzotycznych ptaków, a także o ochronę ptaków drapieżnych i przelotnych. Na Polsce wzorowały się liczne kraje Europy Środkowej, dobrze układała się współpraca z Czechosłowacją w celu utworzenia międzynarodowych parków narodowych w Pieninach i Tatrach.

W pierwszej połowie dwudziestolecia międzywojennego praktyczna ochrona przyrody odniosła liczne sukcesy głównie dzięki olbrzymiemu zapałowi działaczy i wyjątkowo przychylniej dla ruchu atmosferze panującej w państwie zarówno na szczeblu obywatelskim, jak i rządowym. Problem polegał jednak na tym, że Rada przez wiele lat pozbawiona była oręża w postaci ustawy regulującej kwestie ochrony przyrody oraz działania samej Rady. Choć dokładano wszelkich starań, by zapisy odnośnie do ochrony zasobów przyrodniczych znajdowały się we wszystkich kluczowych aktach prawnych, to w praktyce organizacja i czynnik ludzki często okazywały się ważniejsze od przepisów, a dla szeregu kluczowych działań były one absolutnie niezbędne. Wśród nich jako kluczowe jawią się starania o utworzenie w Polsce parków narodowych. Zwłaszcza losy jednego z nich nierozzerwalnie splotyły się z legislacyjną batalią oraz wyznaczyły koniec przedwojennej historii Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Diana Maciąga

Część 2 zostanie opublikowana w numerze listopadowym.